№ 297. Kraków 29 Grudnia — Sroda. Rok 1858.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Sącz. Ryn... ...ATA NA DZIENNIK „CZAS"
W. Grabowsk...

			w Państwie Austryackiem (pocztą)	
			rocznie	zł. 28
			półrocznie	„ 14 c. —
	„ 75		kwartalnie	„ 7 „ —
	„ 2 „ 25		miesięcznie	„ 2 „ 75

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwatalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z powodu zniżenia opłaty stęplowéj od dziennika z *dwóch* centów na *jeden*, przedpłata na dziennik **Czas** zmniejszoną stosunkowo zostaje i wynosić będzie jak następuje:

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1859, na sam dziennik **„Czas"**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie	10 „	12 „ — „
kwartalnie	5 „	6 „ — „
miesięcznie	2 „	2 „ 25 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	30 zł.	34 zł.
półrocznie	15 „	17 „
kwartalnie	8 „	9 „

Dotychczas w obiegu będące monety przyjmowane będą wedle tabelli obowiązującéj, jako to:

1 złoty reński	1 zł. 5 centów.
1 szóstak srebrny	10 „
1 krajcar	1½ „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go stycznia., nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden j. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 28 grudnia.

Donieśliśmy w swoim czasie o otwarciu hiszpańskich kortezów; podaliśmy treść mowy tronowéj z uwagami jakie nam się z tego powodu nasunęły. Gabinet O'Donnela ma za sobą niezaprzeczoną większość nie tylko w Izbie deputowanych, ale nawet w Senacie. Dowodzi tego projekt do adresu kortezów, który jest tylko parafrazą mowy tronowéj. W całym tym dokumencie będącym jak wiadomo odpowiedzią na głos korony, nie przebija najmniejszy duch opozycyi. W Senacie chciano wywołać opozycyę przeciw polityce marszałka O'Donnella, przeciw polityce wewnętrznéj, zarzucając mu dowolne zaprowadzenie zmian w ustawie wyborczéj, przeciw polityce zewnętrznéj naganiając zamiary wojenne względem Mexiku. Lecz Senatorowie Sanzio i Prim pozostali sami ze swemi wnioskami i cofnąć takowe w końcu musieli. Niepodlega więc żadnéj wątpliwości, że w téj chwili marszałek O'Donnell jest, że tak powimy, panem kortezów. Na nieszczęście jego atoli, doświadczenie nauczyło, iż w Hiszpanii ministeryum, które zwołuje nowe kortezy miewa zawsze z początku większość w nich i to bardzo znaczną. Pokaże się dopiero późniéj, czy potrafi gabinet O'Donnella większość tę utrzymać, czy kortezy rzeczywiście kraj reprezentują i czy kraj zaspokojony jest obwieszczoną przez gabinet polityką.

Co się zaś tyczy polityki zewnętrznéj, przyjęcie nader świetne jakiego doznał u dworu hiszpańskiego nowy poseł francuski p. Adolf Barrot, domyślać się każe bardzo ścisłego przymierza między temi dwoma sąsiedniemi państwami. Jeżeli kiedy to dziś zastósować by się dało słowo Ludwika XIV „niema Pireneów!" Kompanie francuskie budują koleje żelazne w Hiszpanii, a każda z nich jest tylko przedłużeniem kolei francuskiéj. Żołnierze obu narodów walczą obok siebie w Kochinchinie mszcząc się za wspólną obelgę; floty ich krzyżują razem po wodach meksykańskich, a marynarka francuska zasłania wyspę Kubę przynajmniéj tak dzielnie i skutecznie jak flota hiszpańska. Między Marsylią, Barceloną, Malagą, Algierem coraz ściślejsze związki i liczniejsze komunikacye, jakby w przewidzeniu, że kiedy przekop Suezki dokonanym będzie, Hiszpanii, Francyi i Włochom dostanie się panowanie na morzu Śródziemnèm. Obiegają pogłoski o gotującéj się we Francyi i Hiszpanii wyprawie na Maurów Riffu; oba państwa chcą dokonać wspólnie dzieła rozpoczętego zdobyciem Algieru. Zgoła rasa łacińska zdaje się zapominać o dawnych kłótniach, o odwiecznych zapasach, o wrodzonym jak utrzymywano antagonizmie. Dawniéj dzieliły ją zawsze kłótnie i spory, dziś zdaje się skupiać i gromadzić siły. Miałożby to być odpowiedzią na owe ruchy rasy słowiańskiéj, skandynawskiéj, stanowiskiem zajętém wobec rasy germańskiéj która jedna tylko trzyma się w spójni związkowéj? Miałożby owo zbliżenie się różnych gałęzi rasy łacińskiéj zapowiadać zbliżającą się nową erę w któréj forma państwa dziś przez społeczność przyjęta, zmodyfikowaną zostanie udziałem ras, siłą ruchu, który w końcu pogodzi w sobie zasadę państw z zasadą narodowości?.. Ale schodźmy czémprędzéj z owego pola dalekich domysłów w krainie odległéj przyszłości, bardzo bowiem być może, że owo wspólnictwo dwóch państw sąsiednich w kilku sprawach, które nas z szczupłego zakresu teraźniejszości wyrzuciło, jest tylko zbiegiem okoliczności chwilowych, nie mających dalszych dążności prócz bieżącéj polityki.

Korespondencya Czasu

Medyolan 24 grudnia.

ω. Przebywając w prowincyach, które od kilku tygodni stały się głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich i oświadczeń rządowych, starałem się w poprzednich mych listach przedstawić wam stan istotny rzeczy w kraju lombardzko-weneckim, jak i rzeczywisty skład stosunków i usposobień między gabinetami Europy. Byłem pewien, że oświadczenie *Monitora* wystarczy na przekonanie opinii spokojnéj i bezstronnéj o tem, o czem z ludzi politycznych nikt nie wątpił, to jest, że między Austryą a Francyą trwają dawne stosunki przyjaźni i przymierze ogłoszone jawnie traktatami. Raz przyjąwszy tę podstawę, a pominąć jéj niepodobna, dopóki urzędownie lub otwarcie przez te dwa państwa złamaną, lub przez inną zastąpioną nie zostanie — przyznać trzeba, że wystarczyłoby to zupełnie do utrzymania pewności pokoju, gdyby nie było nawet tylu innych i niemniéj ważnych, tak z ogólnéj polityki jak ze szczególnych względów, wypływających powodów do nadania téj pewności jeszcze wybitniejszego i trwalszego piętna. Wykazał te powody korespondent wiedeński *Gazety urzędowéj medyolańskiéj* w obszernym liście, ogłoszonym 8go bm.; a po nim znany obrońca przymierza Austryi z państwami zachodniemi podczas wojny z Rosyą, korespondent wówczas *Indépendance belge* a dziś piszący z Paryża w tym samym ciągle duchu, do *Norda*. W dwóch obszernych listach z d. 12 i 14go bm. korespondent ten idąc za natchnieniem gabinetu francuzkiego, z którym jest w bliskich stosunkach, wyłożył jasno i dobitnie wszystkie powody, dla których żadne z wielkich państw europejskich nie mogłoby, gdyby nawet chciało, rzucić się w wojnę, a zakończył list swój wezwaniem do ludów, żeby korzystały z pokoju, który jak hr. Walewski wyrzekł, musi być trwałym, gdyż jest zaszczytnym dla wszystkich. Dzienniki wiedeńskie niezrozumiały w pierwszéj chwili ani oświadczenia *Monitora*, ani téj ogólnéj sytuacyi, i unosząc się namiętnościami podrzędnemi, skompromitowały się raz jeszcze w swych wyskokach na Francyę i na zamiary ukryte gabinetu i Cesarza Napoleona III. Postrzegły się w swym błędzie, widząc że poszły tą samą drogą co dzienniki piemonckie, które z przyczyn łatwych do pojęcia chciały osłabić wiarę w oświadczenie *Monitora* i usiłowały przedstawić Francyę jako przychylną w gruncie widokom gabinetu turyńskiego. Dziś zmieniły i one swą taktykę, i starają się wmówić w prowincye lombardzko-weneckie, że ani Francya ani Piemont rozpocząć wojny nie będą mogły, aż póki się te prowincye nie poruszą i hasła do niéj nie dadzą. A następnie chcą dowieść Europie, zapełniając swe kolumny przesadnemi i fałszywemi doniesieniami, że spokojność w krajach lombardzko-weneckich jest zamącona, i że lada chwila wstrząśnioną zostanie.

Pisałem już o téj zmianie frontu i o tych nowych usiłowaniach wprowadzenia w błąd opinii publicznéj, a dodaję, że system ten zużyje się wcześnie, gdy się okaże, iż spokojność w niczem tak w Medyolanie jak w całym kraju lombardzko-weneckim nadwerężoną nie będzie. Czują tu po części że w prowokacyach tego rodzaju, Piemont szuka tylko zaspokojenia swych własnych uraz do Austryi. Staraniem jest zresztą jlnego gubernatora Arcyksięcia Maksymiliana, aby położenie obecne tego kraju znacznie się polepszyło, a przy spokojności, cierpliwości i zaufaniu można będzie wiele następnych ulepszeń otrzymać z jego ręki. I w rzeczy saméj, w teraźniejszym miesiącu wyszły dwa nowe rozporządzenia, jedno Arcyksięcia Maksymiliana z 8go b. m. o monecie, drugie rozporządzenie Cesarskie z 15go t. m. ogłoszone tu wczoraj o ulżeniu prawa rekrutacyi. Jedno i drugie wywarło wpływ jak najlepszy i dowiodło, że starania Arcyksięcia odniosły w téj mierze stanowcze i niezaprzeczone zwycięztwo. Można być pewnym, że i w dwóch innych kwestyach, które zajmują tu jeszcze mocno umysły, to jest w kwestyi podatków i wychowania publicznego, Arcyksiążę przeprowadzi zmiany pożyteczne i pożądane.

Niepodpada również wątpliwości i ludność mianowicie zaś miejska, ma tego liczne dowody, że Arcyksiążę patrzy bacznem okiem na wszystkie sprężyny machiny administracyjnéj, i nieprzebacza ani zdrożnościom, ani nawet uchybieniom, kładąc za główną zasadę załatwiania wszystkich spraw i interesów ze strony urzędników moralność, pracowitość i pośpiech w pełnieniu obowiązków. Jeżeli są w téj mierze, tu i owdzie jakie uchybienia, to odpowiedzialność za nie musi wreszcie spadać na same osoby a nie na system, a rząd tem mniéj może być odpowiedzialnym, że prawie wszyscy urzędnicy zwłaszcza niżsi są krajowcami. W ogólności atoli wyznać trzeba, że stan tych prowincyj w porównaniu zwłaszcza z innemi, jest co do głównych bytu warunków zaspakajającym, narodowość jest szanowaną, przy niezmordowanych i prawdziwiej gorliwych usiłowaniach Arcyksięcia, coraz iść będzie wszystko na lepsze, jeśli ludność ze swéj strony przyjdzie mu w pomoc. Pomimo wszystkich zabiegów postronnych o zwichnienie z téj drogi ruchu tych prowincyj, opinia publiczna nie jest skorą do jéj opuszczania i nadal z niéj nie zejdzie, o tem wytrawni i wyrozumiali ducha tutejszego badacze zupełnie nie wątpią. Krzyki dzienników piemonckich zostaną bezowocne, nieoparte ani ztąd ani z Francyi.

Zabójstwo profesora Briccio potępionem zostało nawet w Piemoncie przez głos uczciwéj publiczności. W Padwie wywołało ono oburzenie. Wszakże jest to miasto, na które zdaje się, że partya rewolucyjna zwróciła całą swą uwagę. Rząd jest na baczności i niedopuści nieszczęśliwych zamieszek. To co dzienniki mówią o powiększeniu wojska we Włoszech, jest mylnem. Siły teraźniejsze są wystarczające potrzebie.

Arcyksięstwo pokazują się codzień pieszo i w pojazdach w mieście, odbierając należne oznaki poszanowania od publiczności. Pozawczoraj byli na koncercie w konserwatoryum. Dziś wyprawili u siebie gwiazdkę dla 120 biednych dzieci z miasta, z których każde otrzymało w podarunku odzież i dukata w złocie. Rodzice towarzyszyli tym dzieciom i jak łatwo pojąć, dzielili ich radość.

La Scala rozpoczyna pojutrze swą zimową porę, operą „Vosconcella" w któréj występują panie Bendazzo i Mascheris, i p. Panconi tenor.

Panna Zawiszanka rozpoczęła próby w teatrze Sta Rudogonda. Artyści rokują jéj świetne wystąpienie przed publicznością, która już zresztą zna talent téj śpiewaczki z pochwał, któremi ją obsypały dzienniki w Nowarze.

Paryż 24 grudnia.

Y. Wielki Książę Konstanty wrócił skąd był przyjechał, na swoją flotyllę stojącą przed Tulonem. Główny interes zwrócił się w stronę procesu Montalemberta. Słuchacze i adwokaci, każdy wcześnie wiedział, że sprawa skończy się bez szwanku dla oskarżonego, ale tłum napełniał Izbę sądowniczą. Berryer był celem głównéj ciekawości i uprzejmości zwłaszcza cudzoziemców. Przypomnijmy sobie że mało adwokatów może się pochlubić równie sławnemi klientami jakich on już bronił, jak: Ney, Cambronne, Debolle i Donnadieu; Lammenais w 1826, potem Châteaubriand w 1833 etc. nareszcie w 1840 Ludwik Napoleon Bonaparte dzisiejszy Cesarz. Wszyscy byli w swoim czasie i miejscu bronieni przez wymownego przyjaciela partyi legitymistów. Jego obrona w pierwszych sporach tyczących się winy Montalemberta, nadała téj sprawie wagę trochę większą niż na nią w istocie zasługiwał ten przedmiot. Wczoraj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA SŁÓW
o zmarłym niedawno Arcybiskupie lwowskim
OBRZĄDKU ORMIEŃSKIEGO.

Wyczytawszy w *Gazecie lwowskiéj* a następnie w *Czasie* nekrologi tego świątobliwego męża z datami wątpliwie lub mniéj dokładnie podanemi, poczytuję sobie za obowiązek podzielić się z publicznością szczegółami pochodzącemi bądź z ust samego nieboszczyka, z którym miałem szczęście zostawać w najściślejszych stosunkach już od roku 1832, bądź z innych wiarogodnych źródeł, a oraz zdać sprawę i z własnych niezatartych wrażeń jakie mi tyloletnie z nim obcowanie zostawiło... A najprzód co do jego patryarchalnego wieku, powiedział mi sam 31go marca 1852 „że właśnie „przed trzema dniami tj. 28go t. m. skończył sto „lat życia"; urodził się więc 28go marca 1752, a w dzień śmierci (8go grudnia t. r.) liczył 106 lat, miesięcy 8, dni 10. Ta data urodzenia odpowiada bardzo dobrze innym epokom jego życia jak zaraz obaczymy.

Rodzinném jego gniazdem było miasteczko Łysiec o milę od Stanisławowa natenczas w Województwie ruskiém ziemi halickiéj, dziś w obwodzie stanisławowskim leżące; wtedy własność Józefa Potockiego wojewody poznańskiego a poźniéj głośnéj w dziejach téj ziemi Katarzyny z Potockich Kossakowskiéj kaszt. kamińskiéj. Ojciec naszego arcybiskupa był kupcem i nazywał się Stefan Ohanowicz; przecież syn jego Samuel Cyryl nie przejął tego familijnego nazwiska, ale starodawnym oryentalnym i słowiańskim zwyczajem zwał się po ojcu Stefanowiczem. Gdy przed laty wpadłem na ślad téj ciekawéj a nowéj dla mnie okoliczności, zdziwiło to i zabawiło niepomału szanownego starca; lecz nie wyparł się bynajmniéj, że właściwie nazywa się Ohanowicz „ale (dodał z uśmiechem) kiedy już prawie od stu lat weszło jakoś w zwyczaj nazywać mnie Stefanowiczem więc tak i zostanie!"

Pierwsze nauki pobierał w Stanisławowie (dokąd się w tym celu i rodzice jego przenieśli) u Jezuitów, którzy utrzymywali tam wówczas szkoły gdzie mało co pierwéj rozpoczął był naukowy swój zawód także słynny nasz wieszcz Franciszek Karpiński. Mając lat kilkanaście chciał Samuel wstąpić do Towarzystwa Jezusowego i miał już w tym celu udać się do ówczesnego ich nowicyatu w Ostrogu na Wołyniu, lecz zamiar ten nieprzyszedł do skutku, bo zastąpiła go chęć zostania świeckim kapłanem. Przybył więc w 1768 (właśnie w początkach konfederacyi barskiéj) do lwowskiego seminaryum pod zarządem Teatynów zwanego *Collegium pontificium* a założonego w połowie XVIII wieku od rzymskiéj propagandy dla kształcenia kandydatów stanu duchownego obrządku ruskiego i ormieńskiego, które własnego seminaryum nie posiadały. Wychowywano tam jednak i inną szlachecką młodzież, bo znałem sam drugiego wychowańca tego Zakładu zmarłego dawno Wincentego hr. Dunina Borkowskiego. Otóż w zapisach tamecznéj młodzieży znaleziono naszego Samuela jeszcze z nazwiskiem Ohanowicza. Niepośledním zaś dowodem pięknych jego postępów jest to, że został tam w kilka lat późniéj sam nauczycielem. Kapłańskie święcenia przyjął 5go sierpnia 1778 zapewne z rąk ówczesnego arcybiskupa Jakuba Augustynowicza lub jego koadjutora i późniejszego następcy Jakuba Tumanowicza. Pamiętamy jeszcze sami jak w r. 1828 obchodził swoje sekundycye w Tarnopolu u Jezuitów, których zawsze wysoce cenił i ile mógł wpływem swym i dowodami swéj przychylności wspierał. W r. 1790 wszedł do ormieńskiéj lwowskiéj kapituły jako kanonik, a 1798 był już jéj archidyakonem, a od r. 1801 proboszczem i dwa razy po śmierci arcybiskupa Jana Symonowicza (od roku 1816 do 1820) i po zgonie arcybiskupa Kajetana Warteresiewicza (w 1831) zawiadywał dyecezyą jako administrator. Nieprzestając na tém, oddawał się zawsze gorliwie pracom kaznodziejskim i cisnącym się do jego konfesyonału osobom wszelkiéj płci i wieku, mianowicie z wyższych stanów, bo znajdywano w nim to apostolskie namaszczenie, tę prawdziwie katolicką gorliwość, która połączona z nauką i dziwną znajomością serca ludz-

już słuchano z mniejszym interesem, nie Berryera, ale p. Dufaure zastępcę jego. Wymowa doświadczona tego mowcy nie opuściła go bynajmniéj. Była to szumna, pryskająca, jasna kaskada słów i wniosków, podobających się jak igraszka dowcipu, jak cacko w ręku rocznego dziecka nic więcéj. Jedna tylko chwila prawdziwego wzruszenia była wtedy, gdy p. Dufaure przebiegł koleje ostatnich dziejów Francyi. Żal starych żołnierzy wielkiéj armii po upadku Napoleona I, żal stronnictwa starszéj gałęzi Burbonów dla Karola X, potem Orleanistów tęsknota po Ludwiku Filipie. Potém mowca pytał, czy po tylu szczerych oświadczeniach współczucia tylu rozlicznych partyj, czy można Montalembertowi mieć za złe jego wspomnienia, przekonania i przywiązanie do instytucyj dziś już nieistniejących. W takim i temu podobnym tonie, mówił p. Dufaure przeszło pół godziny, zachęcany obecnością, oczyma i uśmiechami zgody bardzo licznie zgromadzonych stronników burbońskich. Trzeba było przysłać kilka koszów z pasztetami dla posilenia mowców i słuchaczy, i dla tego zawiesić posiedzenie na kilka chwil musiano.

Ze strony rządu mówił prokurator jen. Chaix d'Est-Ange. Zaczął zręczną uwagą, że: „P. Montalembert ma jeszcze prawo bycia usprawiedliwionym przez sąd, wyprzedzony już łaską Cesarza". W ogólności zapatrywał się na kwestyą ze strony politycznéj ale bardzo łagodnie bez żadnych uwag ani przymówek, mogących dotknąć osobistości p. Montalemberta. Wyrok sądu zwalił główną winę na odpowiedzialnego dyrektora dziennika *Correspondant*, który umieścił artykuł p. Montalemberta, a tego ostatniego skazał nie na sześć jak przedtém, ale tylko na trzy miesiące więzienia i po dawnemu na 3000 fr. kary. Mówią, że jeżeli p. Montalembert uprze się przy swojém i koniecznie będzie chciał siedzieć w kozie i płacić, rząd odmówi swojego udziału w rzeczy osądzonéj już przez Cesarza, który ułaskawił syna krzyżaków. Wszystko to jak widzicie nie bardzo ważne, bawią się i nic więcéj. Montalembert stracił w opinii publicznéj za to, że niechcąc szczerze i śmiało powiedzieć dla czego nie sympatyzuje z dzisiejszym rządem, rzucił się do prawnych wybiegów, a zręczniejsi odeń stronnicy cesarstwa skorzystali z téj fałszywéj pozycyi i wzięli górę. Słowem z wielkiéj chmury mały deszcz a po deszczu góra zlegnie śmiechu godną myszkę.

Słyszałem dziś, że w ministeryum spraw zagranicznych tłómaczą dla Cesarza jakiś artykuł waszego *Czasu* o obrocie jaki wzięła w Petersburgu sprawa uwolnienia włościan. Nie widziałem jeszcze ostatniego numeru *Czasu*, więc biegnę sprawdzić, czy istotnie tam jest taki artykuł czy to w jakim innym polskim dzienniku. Co tylko niepodlega wątpliwości to, że on tu seryo zainteresował.

Londyn 22 grudnia.

SS. Jeszcze dzienniki nie przestały rozbierać, wynosić lub ganić mowy p. Brighta mianéj w Edinburgu, kiedy niezmordowany ten agitator dostarcza im nowego przedmiotu ukazaniem się swojem w Glasgowie. Meeting w Glasgowie odbył się w sali ratusza, obejmującéj przeszło 3,000 osób. Tym razem członek parlamentu p. Buchanan przewodniczył i dwóch innych znajdowało się reprezentantów. Znając słabość Szkotów p. Bright cyframi dowodził niesłuszność obecnego podziału wyborczego. Wartość opodatkowanéj własności miast Glasgowa i Edinburga wysyłających cztérech reprezentantów wynosi, powiadał, 7,800,000 f.st. gdy tymczasem 101 miasteczek w Anglii i Irlandyi razem wzięte, mają 126 członków w Izbie na takąż samą wartość w sumie 7,434,000 f.st. p. Bright zaprzeczył przy téj sposobności jakoby miał umiarkować swoje zasady i dodał, iż życzyłby sobie widzieć rozciągnięte prawo wyborcze na lokatorów (lodgers) płacących czynszu 10 fs. rocznie, jak to już jest w zwyczaju w niektórych miastach w Szkocyi. W ciągu swéj mowy odpowiadał tu i owdzie na zarzuty uczynione mu z powodu jego poprzednich mów i skończył dotykając ulubionego swego życzenia, to jest wyraził swoje nadzieje, iż z otrzymanéj wyborczéj reformy wynikną takie zmiany, jakie są potrzebne w prawie pierworodu i zmniejszenia wydatków narodowego przychodu.

Mówią tu o połączeniu się whigów i torysów w zamiarze stawienia przeszkód w przeprowadzeniu reform na przyszłéj sesyi, lecz pogłoska ta zdaje się puszczona z umysłu z Manchester, niema żadnego prawdopodobieństwa. Porozumienie się między temi stronnictwami mogłoby jeszcze nastąpić w celu zrobienia prawem takiego billu, któryby sprawę reform zaspokoił umiarkowanemi komisyami, ale nie można przypuścić, aby rządzące stronnictwa popełniły ten błąd, opierania się reformie, w jakiejkolwiek przedstawi się postaci. Najpodobniéj taki reform-bill przejdzie obecnie, który w części zaspokoi oczekiwania kraju.

Dziś jest dzień wyborów municypalnych po różnych okręgach Londynu. W tym roku wybory te odbyły się z niezwykłem zajęciem z powodu zamierzonych w parlamencie zmian w dawnych swobodach miasta. O reformie powszechnéj mało było wzmianki na tych zgromadzeniach i głównym przedmiotem rozpraw była sprawa projektowanego nowego domu dla ubogich obłąkanych, któremu to projektowi, podatki miejskie płacąca publiczność, mocno jest przeciwną.

Gazette umieszcza dziś raport kapitana marynarki królewskiéj Leckie o ataku na wieś chińską Saw-at-pow, któréj mieszkańcy zrabowali ugrzązły na ich brzegu statek kupiecki angielski „Pantaloon." W sprawie téj kapitan Leckie odebrał cukier, którym statek ten był naładowany i ukarał mieszkańców spaliwszy im kilka budynków i zabiwszy parę ludzi.

Z ościennych wiadomości najwięcéj tu w téj chwili zajmuje wkroczenie oddziału wojska francuzkiego w dolinę Dappes. Oburzenie dzienników szwajcarskich znalazłoby pewnie odgłos w tutejszych, gdyby nie wstrzymywała obawa jątrzenia już i tak naciągniętego położenia i dotąd wszystkie niemal dzienniki zatrzymują się w sądzie swojem do dalszego rozwoju téj sprawy. Czynności i ruchy Rosyanów na morzu Śródziemnem bardzo naturalnie obudzają tu niepokój i już teraz nieraz słychać uwagę, że nie warto było takim kosztem przecinać im drogę od morza Czarnego, aby spokojnie ich widzieć rozgaszczających się na drugiéj stronie.

Sprawozdanie w sprawie „Charles Georges" na stole kortezów portugalskich, stanowi obecnie główny przedmiot rozpraw w odpowiedzi na mowę tronową zaczętych wczoraj. Opozycya zarzuca głównie popełniony błąd w nieodwołaniu się na czasie do rządu angielskiego, który jak utrzymują, byłby na mocy istniejących traktatów i szczególnych układów z Portugalią w przedmiocie wolnéj pracy niewolników, pośrednictwem swoim zapobiegł postawieniu przez Francyą swych uroszczeń w kształcie, który przywiódł do przymusu za pomocą którego statek ten oddany został. Sprawozdanie to potwierdza wiadomość, iż lord Malmesbury dał radę rządowi portugalskiemu zaspokojenia domagań Francyi w jak najspokojniejszy sposób. Sprawa ta odżywioną zapewne będzie przy zebraniu parlamentu i niemiłe gotuje chwile dla obecnego gabinetu.

Sir John Burgoyne jenerał inspektor fortyfikacyj zwiedził w tych dniach Dover, i wypracował plan większego i łatwiejszego obwarowania miasta tego. Wykonanie tego planu rozpocznie się wkrótce i ma być najśpiesznie ukończone.

Wiedeń 27 grudnia. Dzisiejsza *Kor. Austr.* zawiera bardzo obszerny artykuł o rozporządzeniu cesarskiem, które niebawem ma być ogłoszone, względem osiedlania się rolników w Węgrzech, Chorwacyi, Słowenii, Województwie Serbskiem i Siedmiogrodzie. Rozporządzenie to różne przyznaje korzyści osadnikom, mianowicie uwolnienia od różnych powinności. Wyrażone są one w 17 paragrafach. Szczególniéj uwolnienia te tyczą się całych gmin osadników, które uwolnione będą przez 6 lat od podatku ziemnego i dodatków do niego, od podatku domowego, zarobkowego, dochodowego, przez lat 15 od obowiązku budowania dróg publicznych wyjąwszy w obrębie gminy swojéj, przez 10 lat od kwaterunku i podwód, wyjąwszy nieuniknionéj potrzeby. Mniejsza liczba lat uwolnienia od różnych ciężarów powyższych przysługiwać będzie osadnikom w pewnych gromadach osiedlającym się i kupującym razem grunta, a w obu tych przypadkach osadnicy wolni są od stępli i opłat kontraktowych. Cudzoziemcy wolni nadto będą od służby wojskowéj i ceł za przewóz rzeczy, sprzętów, bydła itd. a innowiercy będą mieli sobie zapewnioną wolność obrzędów religijnych. Władze polityczne mają nakazane, aby wszelkie czyniły dla tych osadników ułatwienia.

— Arcyksiężna Marya Anna siostra cesarza Ferdynanda zachorowała w Baden przed kilkoma dniami na szkarlatynę. Choroba ta odbywała początkowo należyty swéj przebieg, lecz ostatnie dwa biuletyny z 25go i z 26go b. m. mówią o niespokojnym śnie, gwałtownéj gorączce i trudnem oddychaniu.

— Minister norwegski F. Due zamianowany został posłem przy dworze austryackim.

— Między rządem austryackim a bawarskim zawartą została umowa i temi dniami ogłoszoną, względem połączenia kolei żelaznych: pragsko-pilźnieńskiéj i norymbergskiéj, , która dojdzie do miasta pogranicznego Furth. Koléj ta ma być wykończoną i na użytek publiczny oddaną przed upływem r. 1862.

— Akt zaślubin Królewicza neapolitańskiego i księżniczki Maryi bawarskiéj córki księcia Maksymiliana, a siostry Cesarzowéj Jmci, odbędzie się 9go stycznia w Monachium. W kilka dni późniéj królewiczowa przybędzie do Wiednia i parę dni tam zabawi przed odjazdem do Neapolu, drogą na Tryest.

— Z dniem 1 marca 1859 wchodzi w wykonanie prawo zabezpieczające własność wzorów i modeli wyrobów przemysłowych, wydane w moc patentu cesarskiego z d. 7 grudnia r. b. Prawo to jest dopełnieniem prawa o własności znaków i cech fabrycznych. Wzór lub model przez siebie wynaleziony lub na rzecz swoją przez kogo innego zrobiony może być jedynie przez swego właściciela lub za jego zezwoleniem przez kogo innego używanym w wyrobach przemysłowych. Własność ta ogranicza się do lat trzech od dnia zaprotokółowania. Wzory będące naśladowaniem tylko dzieł sztuki, niemają sobie przyznanego prawa własności. Izba handlowo-przemysłowa zajmuje się protokółowaniem wzorów i modeli za opłatą 10 zł. od każdego. Wzory i modele mogą być składane jawnie lub opieczętowane, ale ostatnie muszą być w ciągu roku zastósowane do wyrobu i po upływie roku odsłonięte. Wzory i modele są nieważne, jeźli już dawniéj znajdowały się wyroby im odpowiednie w handlu bądź w kraju bądź za granicą, lub były publicznie ogłoszone, albo jeżeli właściciel nieprawnie wszedł w ich posiadanie. Przywłaszczanie sobie cudzego wzoru lub modelu będzie karane na drodze administracyjnéj, a nadto właściciel ma prawo poszukiwania szkód z tego przywłaszczenia dla siebie wynikłych, na drodze sądowo-cywilnéj. Kara za przywłaszczenie wynosi na pierwszy raz od 25 do 500 zł. a w razie ponownym nadto areszt do 3 miesięcy.

Francya.

W d. 21 b. m. toczyła się sprawa hr. Montalemberta w sądzie apelacyjnym pod przewodnictwem p. Perrot de Chezelles. Posłuchanie rozpoczęło się o godz. 11éj. Prezes zapytał najprzód hr. Montalemberta według przyjętego zwyczaju o imie, nazwisko, wiek, stan i zamieszkanie. Zapytany odpowiedział: iż się nazywa Karol hr. Montalembert, ma lat 48, jest byłym parem Francyi i członkiem akademii francuskiéj, mieszka w Paryżu. Prezes kazał p. Treilhard radcy odczytać krótką treść sprawy hr. Montalemberta, oraz wyrok sądu 1szej instancyi, następnie zapytał hr. Montalemberta: „czy pan przyznajesz się do autorstwa artykułu ogłoszonego w *le Correspondant* z d. 25 października." Na dane przez hr. Montalemberta potwierdzenie, prezes prowadził daléj: „Pan artykuł ten ułożyłeś w celu ogłoszenia go i wręczenia żerantowi dziennika?" — Hr. Montalembert odpowiedział twierdząco: „Czy pan życzysz sobie tłomaczyć się osobiście, lub spuszczasz się na swych obrońców?" Hr. Montalembert odpowiedział, iż się na obrońców spuszcza, natenczas prezes zwróciwszy się do p. Dufaure powiedział: „Masz pan głos."

P. Dufaure. Panowie! W sądzie 1éj instancyi broniłem klienta, którego tu niema. Czynione mu zarzuty ścisły mają związek z zarzutami czynionemi hr. Montalembertowi; oskarżono go, że w artykule obwinionym niedostrzegł przestępstwa, które sąd potępił. P. Douniol nie w swojem występuje imieniu, przedstawia on „Przegląd" organ poważny zacnych opinij; lękając się narazić istnienie dziennika, nie założył apelacyi od wyroku, który go dotknął.

Tém chętniej uległem wezwaniu mego zacnego kolegi i przyjaciela, aby wziąść skromny udział w ponawiających się tu rozprawach, iż sprawa ta nieogranicza się do osoby hr. Montalemberta; ma ona charakter wyższy, jest sprawą tych wszystkich, którym zależy na tem, aby Francya nie wyszła ze zwyczaju wielkich historycznych i politycznych spekulacyj, aby zachowała przewagę, jaką sobie umiała zdobyć w tych wzniosłych przedmiotach. Na téj jedynie zasadzie ocalić możemy niejaką swobodę mówienia, pisania i ogłaszania myśli naszych.

Chciałbym nie mieszać do téj sprawy żadnego nazwiska. Jakkolwiek szlachetny brało się udział w walkach politycznych kraju, któż może twierdzić że nigdy niedał się użyć w sprawie na którą dziś inaczéj się zapatruje, że nigdy nie wystąpił w szranki, w które byłby wolał nie występować. Któż może zapewnić, że w pismach lub mowach jego nie znajdzie się słowo lub wiersz, który mu służyć może za zarzut. Życzyćby więc należało aby wszelka osobistość odłączoną być mogła od takiej, jak ta sprawa.

Wyroki wasze panowie, są oparte na doświadczeniu przeszłości i to im ogromną nadaje ważność. Pewny jestem, że zwrócicie baczność waszą na dwie tylko rzeczy: na pismo oskarżone i na ustawę według której sądzić je macie.

Przystępuję wprost do kwestyi prawnéj. Puszczono wieść, którą dzienniki powtórzyły, że wszelkie rozprawy w téj mierze będą zbyteczne, że hr. Montalembert został skazany, lecz że akt łaski uwalnia go od kary, że przeto wszystko już skończone i że proces dalszy będzie tylko igraszką. Obrońcy hr. Montalemberta zaprotestować muszą w imieniu swéj godności, przeciw podobnemu twierdzeniu. Nie, rozprawy te nie są igraszką, i cel do którego w obec was zmierzamy jest ważny. Szczególna nota zamieszczoną została w *Monitorze*, nota któréj dziwnym wypływem miało być postawienie sądu w położeniu albo orzeczenia kary bez możliwego skutku, albo uniewinnienia przeciwnego aktowi łaski monarszej, o której nota owa wzmiankowała.

Trudno sobie również wytłómaczyć dla czego, gdy sąd 1széj instancyi orzekł surową karę przeciw jednemu z oskarżonych, znalazłszy na korzyść drugiego okoliczności łagodzące, łaska właśnie temu przebacza, którego sprawiedliwość surowiej ugodziła. Jakże podobne zdanie mogło znaleść miejsce w dzienniku urzędowym. Ci którzy mu przyklaskują widzą w nim nie tyle akt łaski, ile wybieg dowcipu. P. Montalemberta zdanie to słusznie może zadziwiać. Staje on w obec was, nie dowiedziawszy się o nowej łasce na żadnéj innéj drodze, prócz tylko z pomienionej noty. Ta uwaga wystarcza, aby założonéj apelacyi nadać tem większą wagę.

Lecz to nie wszystko jeszcze. Sądowi wiadomo, jaki jest skutek łaski. Łaska różni się od amnestyi, pozostawia ona następstwa skazania; sąd kasacyjny stanowi nawet, że „uznaje sprawiedliwość skazania." P. Montalembert skazany został na karę pieniężną, w skutku łaski nie zapłaci kary; skazany został na więzienie, nie będzie go odsiadywał, lecz podlegać będzie wszelkim innym następstwom skazania, karom powtórnego przewinienia, wygnaniu, deportacyi do Algieryi w treść ustawy z 27go lutego 1858 r. Nie mówmy że go imie jego chroni, nikt nie może przewidzieć, co dlań przyszłość tajemnicza kryje. Nic do tego dodać niemam.

Mamyż prawo błagać sądu o zmianę wyroku. Słyszeliście panowie! postanowienie sędziów 1széj instancyi. P. Montalembert obwiniony został o 4 przestępstwa. Sąd uznał, że zarzut naruszenia spokojności publicznej, żadnéj niema podstawy i w tym punkcie uniewinnnił p. Montalemberta.

Nicbym nie mówił w téj mierze, gdyby sąd nie był wyraził w swym wyroku: „w ustępach obwinionych znajdują się wyrazy, którychby się niepowinno napotykać pod piórem pisarza, który się szanuje". Więc sąd powiedział, że ustępy obwinione nie są karygodne i postawił hr. Montalemberta w niemożności apelowania przeciw téj części wyroku, i zastosował do człowieka uznanego za niewinnego, wyrazy, któreście dopiero słyszeli; zaprawdę to niesprawiedliwie! Ponieważ hr. Montalembert widział „kronikarzy przedpokojowych, fanatyków i świętoszków, ganionych tłumaczów", którzy narażają przymierze angielsko-francuzkie, ponieważ mniemał, że Francya może znieść panowanie światła i wolności, ponieważ powiedział jak się zapatruje i jak myśli, więc uchybił uszanowaniu, jakie sam sobie winien. Któż z ludzi, rzuciwszy okiem w około siebie znalazł społeczeństwo tak czyste i tak szlachetne, aby w niem nie dostrzegł tego, co dostrzegł hr. Montalembert. Któż z ludzi nie uchybiając samemu sobie, nie użył wyrazów, jakie się spotykają pod piórem hr. Montalemberta?

---

kiego była nader rzadką w czasach długiéj u nas oziębłości w wierze, błędnych nauk i wszechstronnego zepsucia. Przyznać zaś trzeba, że duchowieństwo obrz. ormieńskiego jak zawsze tak w tenczas odznaczało się nader zaszczytnie w każdym względzie, a dość będzie przytoczyć tu owego prawdziwie świętéj pamięci kolegę i przyjaciela naszego Samuela, księdza Marka Nikorowicza zmarłego w r. 1820. Lecz i tego nie można pominąć, że przykład i wpływ Samulea przyczynił się najdzielniéj do takiego usposobienia tego duchowieństwa. Cóż więc dziwnego, że przedstawiony od niego Monarsze między trzema kandydatami do arcypiskupiéj stolicy, zasiadł ją w r. 1832. Widząc zaś starca już 80-letniego obejmującego ster tej dyecezyi, któżby się był domyślił, że miał rządzić nią dłużéj jak każdy z trzech jego poprzedników od r. 1783, bo przez lat 26!...

Ależbo Opatrzność uczyniła go w wielu względach rzadkim od zwyczajnych ludzi wyjątkiem! Zdawało się, że odmłodniał, bo podwoił odtąd póki mu sił stało swe prace. Nie wielka to wprawdzie diecezya bo liczy w 10 parafiach (Lwowskiej, Brzeżańskiéj, Stanisławowskiej, Łysieckiej, Tyśmienickiej, Horodeńskiej, Kuckiej, Sniatyńskiej, Czerniowieckiej i Suczowskiej) dziś jeszcze nie spełna 5000 dusz, ale dość rozproszona widziała go przecież rok w rok zwiedzającego wszystkie swe kościoły. Czytała budujące jego listy pasterskie i odezwy przy każdej ważniejszej sposobności ponawiane.

Słyszeliśmy go często każącego w katedrze z cechującą go prostotą, pasterską surowością, gromiącego bez miłosierdzia występki i zdrożności i żalącego się jak Jeremiasz ze łzami w oczach nad krzywdami wyrządzanemi Bogu i ludziom. Nie innym był i w konfessionale dokąd otwarty był zawsze przystęp, nie innym w potocznéj nawet rozmowie w któréj nieobeszło się nigdy bez gorących zwrotów do rzeczy nadziemskich, tak że każde z nim zetknięcie się sprawiało mniéj więcej skutek kazania. Zasięgano nieraz i z daleka jego rady duchownéj i niemało udzielił listownych nauk i ostrzeżeń. Niedbały na kształty i dzisiejsze zwyczaje towarzyskie, mówił do każdego i każdéj jak ojciec i biskup pierwszych wieków chrześciańskich, a któż mógł się urazić owem „Ty" z ust jego wychodzącem, kiedy też same usta rozmawiały niegdyś z ich dziadami i pradziadami, których pamięć chyba jeszcze w starych wizerunkach pozostała? O! żałować potrzebaby zaprawdę tych co nie uczuli serdecznego wzruszenia na jego widok i w skutek słów jego!

Ale siwy ten patryarcha uczył nietylko słowami ale i własném życiem jakiem powinno być nasze. Rozpraszał bowiem na potrzebnych nie liczne swe (6000 reńskich rocznie wynoszące) dochody, i zaledwie miał tyle przy sobie ile własne niezbędne wymagało utrzymanie. Wielką część dnia na modlitwie i rozmyślaniu trawił, a ostrością żywota i postami, przypominał dawnych owych ascetów i anachoretów.

Sława jego cnót głośną była i w Rzymie, gdzie Papież Grzegorz XVI i teraz szczęśliwie panujący Pius IX z największym o nim wyrażali się szacunkiem, przesyłając mu niejednokrotnie przez przybywające z tamtąd osoby, pozdrowienie.

Życie jego czysto duchowne nieprzedstawia wprawdzie żadnych uderzających szczegółów w pospolitém rozumieniu teraźniejszego pokolenia. — Spędził je wyłącznie w tym kraju i mieście, bo raz tylko odbył podróż do Siedmiogrodu dla zbierania składek w celu odbudowania spalonéj katedry (do któréj podźwignienia i odnowienia znacznie się przyczynił), a drugi raz w podobnym interesie do Warszawy. Była to jednak żywa kronika zdarzeń w tym kraju i mieście zaszłych i nie mało posłużyły mi podane od niego szczegóły do wyświecenia i uzupełnienia wielu okoliczności z czasów arcybiskupa Sierakowskiego zmarłego w 1780 r. Dużo jednak czytywał i brał gorący udział we wszystkich zdarzeniach katolickiego świata.

I tak np. pisał przed r. 1820 do słynnego Franciszka Lamennais, gdy ten przysługiwał się jeszcze kościołowi dziełami tak różnymi od późniejszych, winszując mu że poświęca swe pióro obronie prawdy i oświecaniu współbraci, pisał do niego podobno i po jego sromotnym upadku, aby wzniecić w nim opamiętanie. Otrzymał też odpowiedź na pierwszą, ale żadnéj podobno na drugą odezwę.

Mauryc Dzieduszycki.

Mam zatem prawo powiedzieć, że sąd uniewinniając hr. Montalemberta z uczynionego mu zarzutu, obszedł się z nim niesłychanie surowo.

Pan Dufaure rozbiera daléj punkta oskarżenia uznane przez sąd. Co do zamachu przeciw zasadzie powszechnego głosowania i przeciw prawom, jakie konstytucya Cesarzowi nadaje, dowodzi on, że ustawa z r. 1849 przewidująca zamachy przeciw rządowi republikanckiemu, nie może być zastósowaną tam, gdzie chodzi o ukaranie zamachu przeciwko zasadzie wbrew przeciwnéj. Czyni daléj uwagę, że wyrok, przytaczając art. 1 ustawy z 27 lipca 1849 zamiast wyrazu: „prezydent rzeczypospolitéj“ użył wyraz „naczelnik państwa.“ Obrońca utrzymuje rozbierając ustępy obwinione w piśmie hr. Montalemberta, że oskarżony nie dopuścił się przewinienia, jakie mu są zarzucone.

Jest mniemanie, mówi daléj p. Dufaure, które owładło dziś rzadkie dość sprawy, do jakich dają powód ustawy drukowe, że ustawy te należy surowiéj wprowadzać w zastósowanie, niż w jakiejkolwiek innéj epoce; to jest błędne mniemanie. Pierwszy akt prawodawczy, który od 2go grudnia stanowi względem przewinień drukowych, jest ustawa z r. 1849, Nie będę jéj oceniał. Celem jéj jest łagodzić sądzenie przewinień, nie zaś zaostrzać wymierzoną przeciw nim karę. Daléj następuje konstytucya z 14go stycznia 1852 r. gwarantująca zasady z r. 1789. W liczbie tych zasad jest wolność druku. W końcu spotykam dekret organiczny w przedmiocie prasy, dekret ten ani jednym wyrazem nie daje większego rozmiaru przewinieniom, nie zaostrza kary. Prawodawca wyszukuje jedynie w środkach administracyjnych lekarstwa przeciw możliwym nadużyciom i nic więcéj.

Chciałem tą uwagą zakończyć rozbiór pierwszego przestępstwa uznanego przez sąd 1éj instancyi, i mniemam że dowiódłem, że się go hr. Montalembert niedopuścił. P. Dufaure usiłując udowodnić, że hr. Montalembert niepopełnił przestępstwa podniecania do nienawiści i wzgardy przeciwko rządowi, tak daléj mówi:

Radbym ażeby sąd odczytał cały artykuł i aby każdy z sędziów przeczytawszy go wszedł w siebie i zapytał się: Czy p. Montalembert podniecał do nienawiści i wzgardy rządu. Co do mnie kilka razy to uczyniłem, i takiego oto doznałem wrażenia: P. Montalembert powstaje energicznie przeciw tym, którzy przechowują sympatye dla powstańców indyjskich, dowodzi że w Anglii wszystko się dzieje raczéj z popędu ducha osobistego niż z wpływu rządu i upatruje dwie przyczyny téj wielkiéj inicyatywy osobistéj: nieograniczoną prawie rozgłośność i instytucye powołujące wszystkich znakomitych ludzi do udziału w sprawach krajowych. Jestże panowie w tem co występnego?

P. Dufaure rozbiera daléj artykuł i mówi w tych słowach: Cóż uczynił hr. Montalembert? Dał opis wielkiéj walki parlamentarnéj, przedstawiony z życiem. Jakże panowie! niepodziwiać jednéj z owych wielkich bitw, tak rzadkich w świecie? nie skazujcie na wygnanie podziwu, to wygnanie nie idzie na korzyść żadnéj władzy. Podziw, jakiego doznaje p. Montalembert nie zaślepia go pod względem niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych, na jakie narażoną być może Anglia i stawia ich obraz. Czyż popełnił winę, pisząc te wyrazy: „Nie tylko to w wielkich sferach przemysłowych pojawiają się te cuda inicyatywy wolnéj i osobistéj, które uderzają wszystkich i w najuporczywszych budzą oznaki podziwu. Co do mnie czuję się daleko więcéj wzruszonym i daleko spokojniejszym gdy inicyatywę tę dostrzegam działającą nawet w wnętrznościach społeczeństwa, w ciemnych głębiach życia codziennego i tam to trzeba ją widzieć zapuszczającą daleko swe korzenie, i rozwijającą swą silną roślinność, aby dobrze osądzić, czem jest dla duszy i ciała narodu szlachetne przywyknienie zaradzenia swym potrzebom i bronienia się niebezpieczeństwom.“

Jestże to poduszczanie do nienawiści i wzgardy rządu francuzkiego? Inicyatywa osobista, jest kwestyą żywotną u wszystkich ludów w naszych czasach. Zespolenie działań osobistych i działań władzy zajmuje dziś wszystkich.

Kiedy więc wszystkie akta pochodzące od najwyższych władz, okólniki ministrów, mowy na zebraniach rolniczych, wynoszą dobrodziejstwa władzy absolutnéj, gdy czytam podziwiając styl pisarza, pochwały téj władzy na drzwiach kościoła wychodząc ze mszy, niemaż być wolno powiedzieć, co zdziałać może inicyatywa osobista? A kiedy pisarz brał udział we wszystkich wielkich walkach lat ostatnich, kiedy poświęcał życie swe zwycięztwu pewnych idei, gdy z żalem widzieć musiał ich upadek, niewolnoż mu również powiedzieć, co w nim podziw obudza.

Dziwny jest układ naszego umysłu, szanujemy żal za osobami upadłemi, a potępiamy żal za sprawami, które upadły. Niechaj żołnierz, który był z Cesarzem swym na wszystkich polach bitw całego świata, pozostanie wiernym jego pamięci, schylamy czoło przed nim; niech wierny sługa płacze za osiwiałym królem, na którego upadek patrzał, szanujemy jego boleść, niechaj sympatya towarzyszy na wygnaniu innemu królewskiemu domowi, w którym według wyrażenia na grobowcu Douglasa „wszystkie córki były niewinne, a wszyscy synowie waleczni“ żal ten będzie pojęty i szanowany. Dla czegóż tych przywilejów niema żal za ideami i instytucyami? W chwili gdyśmy jeszcze nie pewni byli w wyborze drogi, mąż pewien zespolił się z świętą i wielką sprawą z taką powagą i talentem, że nikt mu niewzbraniał prawa noszenia jéj chorągwi, i piękne dla niéj odniósł zwycięztwo. Jeżeli mąż ten widząc walący się ów gmach, dla którego tyle ponosił ofiar, obecny jest widowisku tak zawsze dlań drogiemu, jeżeli słyszy mowców jednego po drugim na trybunie, jeżeli sceny wzruszających rozpraw odgrywają się w obec niego, czy potępić go za to, że dawne odżyły w nim wspomnienia, że raz jeszcze obudził się w nim dawny podziw, że echo uczuć jego odbiło się w książce, którą napisał, czy potępicie go za kilka ustępów, za kilka wyrazów, za kilka znaków pisarskich?

Na tych wyrazach zakończył p. Dufaure swoją obronę, po nim przemówił prokurator ces. p. Chaix-d'Est-Ange, którego głos jutro podamy.

Serbia.

Przedstawiliśmy wczoraj w ogóle wypadki, jakie ostatniemi dniami zaszły w Belgradzie. Były one przygotowane od dawna. Książę Aleksander od roku nieczuł się bezpiecznym na tronie, jak to sobie można przypomnieć z aresztowań wielu znakomitszych w kraju ludzi, posądzonych o spisek na życie księcia. Trzymanie się jego ściśle Austryi i Turcyi namnożyło mu nieprzyjaciół między partyą narodową, a nawet minister Garaszanin odstąpił go. Przed otwarciem skupczyny miał już książę podobno w swem ręku sprężyny nowego spisku. Na czele partyi narodowéj stawał między innymi Jankowicz, wybrany na deputowanego, lecz wybór jego jako urzędnika nie został uznany. Wtedy Jankowicz złożył urząd i ponownie wybranym został. W nocy z 13go na 14go napadnięto go w jego domu chcąc go zamordować, lecz go ani u siebie, ani u jego przyjaciół niezastano. Była to jak donoszą banda rozbójnicza. Inne pogłoski mówiły, że to byli posłańcy księcia, którzy chcieli Jankowicza aresztować. Jankowicz uważany był za głównego przeciwnika Niemców.

Książe Aleksander niemiłym był Rosyi, a świeżo podobno i Francyi. Lubo zajmował się wielu wewnętrznemi ulepszeniami, nie znalazł w kraju silnego wsparcia, bo niepodzielał narodowych dążności, których celem było zupełne usamowolnienie się od Turcyi i utworzenie carstwa serbskiego z Serbów, Czarnogórców i innych plemion południowéj Słowiańszczyzny. Być może, że tylko książę Aleksander nie uznawał dzisiejszéj chwili za stósowną, i że chciał poprzednio naród swój przygotować do przyszłéj jego wielkości, ale w oczach nieprzyjaciół uchodził za zwolennika Turków i Niemców. Byli mu także przeciwni możni panowie, których samowolę karcił. Przed 9ciu miesiącami spiskowano na jego życie, a przynajmniéj na tron jego. Spisek odkryto, długi proces skończył się skazaniem winnych na śmierć lub więzienie, ale za staraniem Porty ułaskawiono ich. Mimo tego kilku umarło w więzieniu, resztę do Ruszczuku poszło na wygnanie. Przeciwnicy księcia puszczali wieści o truciznie.

W takim stanie rzeczy książę i Porta utrudzali zwołanie skupczyny, które propagowano w kraju celem reformy ustawy. Skupczyna przedstawiła zbiór ludzi nienawistnych Turcyi i księciu, i w dniu 17 b. m. wydała uchwały już przez nas wzmiankowane. W dniu 21 zażądała od księcia rachunków skarbowych, a następnie, jak donieśliśmy abdykacyi jego. Skupczyna przybrała znamię zgromadzenia narodowego, ogłosiła się nieustającą. Rozbrojono kilka kompanij wojska, którym nieufano. W Wiedniu miano wiadomość lubo jeszcze niepewną, że książę Aleksander uszedł za Dunaj do Zemunia na territorium austryackie. Konsulowie zagraniczni oświadczyli mu podobno, iż mu radzić nie mogą, nie mając na ten przypadek instrukcyi.

Ameryka.

Po wstępie co do Kuby, tak przystępuje prezydent do usprawiedliwienia zamiaru jéj nabycia:

Kuba w swojem obecnem położeniu jako kolonia hiszpańska jest dla narodu amerykańskiego wiecznem źródłem utrapienia i krzywd. Jest to jedyny w świecie cywilizowanym zakąt, gdzie handel niewolnikami afrykańskiemi jest prowadzony; a traktat nasz z Anglią upoważnia nas do trzymania oddziału floty u brzegów Afryki z wielkiemi kosztami i stratą ludzi, jedynie na to, aby chwytać okręty handlujące murzynami, które płyną do Kuby. Ostatnie nieporozumienia względem prawa rewizyi, zaszłe między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, a teraz szczęśliwie zakończone, nigdyby się nie były wywiązały, gdyby Kuba nie była targowiskiem murzynów. Dopóki targowisko to będzie otwartem, niemasz nadziei ucywilizowania Afryki pogrążonéj w ciemnościach. Dopóki na Kubie potrzeba będzie niewolników, drobni barbarzyńscy naczelnicy plemion w Afryce będą z sobą wojować, aby brać jeńców i sprzedawać ich. Poprzednicy moi — mówi prezydent Buchanan — oznajmili światu, że Stany Zjednoczone po wiele razy usiłowały nabyć Kubę na drodze uczciwych układów. Gdyby do tego przyszło, zniknąłby natychmiast ostatni ślad handlu afrykańskiego. I my chcielibyśmy nabyć Kubę nie w inny sposób, choćbyśmy byli w stanie inaczéj zrobić, lecz charakter nasz narodowy sprzeciwiałby się temu. Wszystkie ziemie, które od zawiązania się unii w posiadanie nasze dostały się, nabyliśmy uczciwem kupnem od Hiszpanii, Francyi lub Meksyku, albo też za pomocą dobrowolnego i swobodnego aktu niezawisłego państwa Texas, który losy swoje pragnął z naszemi połączyć. Zawsze téj drogi trzymać się będziemy, o ileby niezaszły okoliczności nie dające się w téj chwili przewidzieć, a nakazane nieuniknionem prawem własnéj obrony i bezpieczeństwa własnego, któreby nas uprawniły do innego niż dotąd postępowania.

Daléj zaś mówi prezydent z tą samą dyalektyką pokrywającą pozorami celów środki nieprawe:

Wyspa Kuba z położenia swego geograficznego panuje nad ujściem Mississipi i nad olbrzymim co rok jeszcze wzmagającym się handlem doliny téj wspaniałéj rzeki przerzynającéj połowę krajów Unii. Dopóki wyspa ta zostawać będzie pod rządami obcego i dalekiego państwa, handel ożywczy tych krajów jest narażony podczas wojny na zniszczenie, a podczas pokoju na ciągłe utrapienia i szkody. Nasze stosunki z Hiszpanią, które powinny być jak najprzyjaźniejsze, zawsze będą zagrożone, dopóki dzisiejszy rząd kolonialny wyspy będzie takim jakim jest. Posiadanie jéj byłoby rzeczą nader wielkiéj dla nas wagi, a dla Hiszpanii jest stosunkowo małéj wartości. Tak samo było w chwili, kiedy wielki Napoleon odstąpił Luiziany Stanom Zjedn. Mimo że był niesłychanie zazdrosnym o honor i dobro Francyi, nikt go nie mógł potępić za to, że przyjął wynagrodzenie pieniężne.

Prezydent daléj zapowiada, że przedłoży kongresowi dotychczasową korespondencyę dyplomatyczną w tym przedmiocie prowadzoną, i zanim nowe kroki się rozpoczną, przedstawi im finansową stronę kwestyi nabycia. Rząd bowiem musi mieć koniecznie w ręku środki, aby w razie podpisania umowy o sprzedaż wyspy, można zaraz dać zadatek, nieczekając na ratyfikacyę traktatu przez senat. Podobnież postąpił sobie Jefferson kiedy nabywał Luizyanę od Francyi, tudzież Polk nabywając pas ziemi meksykańskiéj.

Rzecz o Kubie zakończona jest aktem drobnéj sprawiedliwości, zaleceniem uwzględnienia kilku poddanych hiszpańskich reklamujących wynagrodzenie strat swoich pieniężnych. Zaraz potem następuje kwestya o Meksyk. Wykład jéj jest tak obszerny, że zaledwie główną treść onego zamieścić tu można.

Kraj ten obchodzi bezpośrednio Stany Zjedn., jako sąsiedni. Rząd amerykański miał zawsze dla Meksyku sympatye, lecz nigdy nie mieszał się w jego sprawy wewnętrzne, a granic jego zawsze gotów bronić. Lecz nadeszła pora, gdzie koniecznie wmięszać się trzeba, bo nieustające rewolucye i ciągłe uzurpacye władzy przez szczęśliwych jenerałów, osłabiły kraj ten tak dalece, że niezdoła on bronić ani poddanych swoich przed nadużyciami, ani nawet obcych konsulów. Obecnie dwa wojujące stronnictwa posiadły, każde z nich część kraju, a każde z nich dopuszcza się zdzierstw, żeby otrzymać nieco pieniędzy. Tego losu nie uniknęli i poddani Stanów Zjedn. tam przebywający. Meksyk niebyłby w stanie wynagrodzić szkody im zrządzone, które dziś już przenoszą 10 milionów dolarów. Tu wylicza prezydent niektóre przypadki nadużyć, mianowicie ściąganie od cudzoziemców pożyczki przymusowéj i reklamacye bezskuteczne z tego powodu posła amerykańskiego p. Forsyth, a w końcu powiada, że takie postępowanie powinno być surowo ukarane. P. Forsyth opuścił stolicę, lecz ta prawie sama jedna tylko zostaje w rękach prezydenta (Zuloagi). Jest nadzieja, że partya konstytucyjna (Juarez) zupełnie weźmie górę, bo gdyby nie to, należałoby zaraz zająć część posiadłości meksykańskich w zastaw, bo wszelkie środki łagodne na nic się nie zdadzą.

Ale inna tu jeszcze zachodzi okoliczność. Na granicy, w krajach meksykańskich Sonora i Chihuahua i w sąsiednich im posiadłościach północno-amerykańskich, gdzie mało jeszcze białych mieszkańców, włóczą się rozbójnicze bandy Indyan i meksykanów, a władze miejscowe nie mogą im dać rady. Potrzeba więc zaludnić Arizonę, i wzdłuż jéj granicy założyć szereg mieszkań, aby się granica ta sama bronić zdołała i dała bezpieczeństwo poczcie kalifornskiéj, tudzież wszelkim związkom Stanów Zjednoczonych z morzem Spokojnem. Stany Zjednoczone muszą zatem dla bezpieczeństwa swego rozciągnąć protektorat nad temi posiadłościami i trzymać straże wojskowe.

Co się tyczy międzymorza Panamy, handel Europy z Azyą wschodnią, pójdzie kiedyś tą drogą. Gdyby poprowadzono tamtędy kiedyś kanał dla żeglugi, kraje Nikaragui i Costa-Rica niemiałyby prawa tamować żeglugi. To samo powinno się odnosić do komunikacyi lądowéj. Szanując ich władzę zwierzchniczą, obowiązkiem jest innych narodów, mogących z téj drogi korzystać lepiéj niż miejscowi mieszkańcy, aby zabezpieczyć ją od skutków wojen domowych tak częstych w tych okolicach. Rząd Nikaragui jest na łasce spierających się z sobą kompanij przedsiębiorczych, lecz handel świata niepowinien na tem cierpieć. Stany Zjedn. chcą więc neutralności przesmyku i zabezpieczenia go. Prezydent przebiega historyę ostatnich przedsiębiorstw i kłótni ich z sobą i rządem o przewóz przez międzymorze, a wreszcie przypomina układy prowadzone między Stanami Zjedn. a Nikaraguą. Były już przypadki, że rząd Nikaragui zamykał przeprawę, prezydent więc żąda upoważnienia, aby w takim przypadku na przyszłość mógł użyć sił lądowych i morskich w celu otwarcia przesmyku i obrony życia i majątku podróżnych tamtędy udać się chcących. Skoro minie potrzeba, siły wojenne zostaną cofnięte. Tak samo należy uczynić w całéj długości przesmyku przez Tehuantepek, Nową Grenadę, Costa-Rica i Nikaraguę. Następnie przechodzi prezydent szczegółowo wszystkie spory z powstańcami Ameryki środkowéj z powodu bądź ceł nieprawych, bądź pokrzywdzenia na życiu i majątku obywateli północno-amerykańskich.

Stósunki z Brazylią przedstawione są jako znośne, wyjąwszy kilku drobnych reklamacyj z powodu ceł nałożonych. Z Paraguajem jest niezałatwiona dotąd sprawa o steamer amerykański „Water Witch“. Dla zakończenia jéj zgodnie, wysłany został komisarz żądający zadosyćuczynienia i wynagrodzenia szkód; w razie odmownym przyjdzie użyć drogi przymusowéj. W tym celu zbierze się flota w Buenos-Ayres dla poparcia reklamacyi.

Na tem się kończy przemowa prezydenta. Zaczyna się zaś ona od sprawozdania z zawarcia traktatu z Chinami i stósunków z Japonią.

Sprawy wewnętrzne mniéj przedstawiają zajęcia ogólnego, zwłaszcza, że najważniejszą z nich, kwestyę niewoli zbywa prezydent lekkiem zaledwie wspomnieniem, mówiąc, iż zacięte spory prowadzone między północnemi a południowemi krajami unii ucichły o tyle, iż niezagrażają więcéj jéj bytowi. Po tym wstępie rozwodzi się szeroko nad kwestyą Kanzas, i nad polityką swoją w tym względzie. Kraj Kanzas nie jest jeszcze państwem Stanów Zjedn. ale dopiero terytoryum. Niewola nie jest z niego wygnaną. Skoro zostanie przyjętym w poczet państw Zjednoczonych, wtedy obywatele jego orzekną, czy niewola ma być w nim cierpianą lub nie, albowiem niemasz wytkniętéj geograficznie granicy, pokąd się rozciągają kraje niewolnicze. (Jest to wbrew dawnym ustawom, naznaczającym, w których państwach ma być cierpianą niewola i to tymczasowo), Najwyższa izba sądowa orzekła, że każdy obywatel Stanów Zjedn. ma prawo przenosząc się do którego z terytoryów (teritoria zostają pod bezpośrednią władzą rządu centralnego, a nabywają autonomii, uzyskawszy liczbę mieszkańców wolnych prawem przepisaną) zabrać ze sobą wszystko co mu wolno było posiadać w kraju w którym przebywał, a własność takową może tak długo zachowywać, dopóki terytoryum nie nabędzie autonomii państwa. Tym sposobem na nowych posiadłościach wolno jest zaprowadzać niewolę, a jeźli większość mieszkańców będzie złożona ze zwolenników niewoli, takowa przejdzie następnie w prawo.

O Mormonach bardzo oględnie dotknął prezydent, mówiąc, że się poddali i praw unii słuchać będą.

Sprawozdanie z finansowego położenia przedstawia niedoboru 8 mil. dolarów. O flocie raport jest bardzo ogólny i odwołuje się do przedstawienia sekretarza marynarki. Następnie zaleca prezydent budowę kolei do brzegów morza Spokojnego. Wprawdzie nieodstępuje on od zasady, iż budowa kolei jest rzeczą prywatną, lecz radzi poprzeć to przedsięwzięcie wsparciem pieniężnem i darowizną pustych gruntów. Wykazuje on wielkie korzyści dla wzrostu unii z połączenia wschodu z zachodem i przebycia pasma gór Rocky oddzielającego zachodnie kraje unii od wschodnich. Handel z Chinami i Japonią, zaludnienie Kalifornii i bogactwo całéj unii, byłyby owocem tego przedsiębiorstwa. Dziś uciążliwa w upały i mrozy podróż pustyniami niedozwala się rozwinąć handlowi i odstrasza wędrowców.

Na tem kończymy ogólną treść mesażu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 grudnia. We czwartek w tutejszym teatrze dane będzie przedstawienie na dochód p. Bendy, który w ciągu niewielu lat odkąd wstąpił do grona tutejszych aktorów, położył już pewne zasługi na naszéj scenie i zapowiada przy usilnéj pracy rozwinięcie wrodzonych zdolności.

— Jlny pełnomocnik rady zawiadowczéj Towarzystwa kolei południowéj rządowéj (wiedeńsko-tryestskiéj z przydzielonemi jéj włoskiemi itd. kolejami) p. Lapeyrière pobiera 200,000 franków rocznéj płacy. Paryzki korespondent do „Presse“ mówi, że na wiadomość o naznaczeniu takiéj płacy dla tego urzędnika, trzynastu dyrektorów kolei we Francyi podało się o przesiedlenie do Austryi.

— Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach austryackich inseraty z Anglii z ofiarowaniem pożyczek na 4 %. Za każdym razem przekonano się, że ogłoszenia te mają jedynie na celu wyłudzić kilkanaście lub kilkadziesiąt reńskich od tych którzy się dadzą złowić, niby na koszta. Obecnie jakaś firma kupiecka w Londynie ofiaruje podobneż kapitały do wypożyczenia na 4 %, i zapewne nie ma ona innego celu jak i dawniejsze tego rodzaju ogłoszenia, otrzymać parę lub kilka funtów szterl. na koszta.

— Coraz więcej z różnych stron czytać można doniesień o fałszowaniu banknotów austryackich. Z Botzen donoszą, że z tamtéj strony Adygi często pojawiają się fałszywe jednoreńskowe banknoty, a w Pradze przytrzymano na Smichowie u pewnego krawca jedno i dwureńskowe banknoty fałszywe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Londyn 27 grudnia. Otrzymano tu doniesienie z Szangai o podpisaniu traktatu między Anglią a Chinami.

Depesza telegraficzna z Neapolu z 22go b. m. donosi o powołaniu 18,000 ludzi pod broń dla dopełnienia armii i zarazem dokłada, że w arsenałach i zbrojowniach panuje tam niesłychany ruch.

Nord podaje wiadomość, że Austrya, Anglia i Turcya starają się, aby zebrać drugie konferencye w Stambule w celu uporządkowania sprawy Księstw Naddunajskich, lecz że inne cztery państwa są temu przeciwne. Zdaje się wszelako, że ze względu na świeże wypadki serbskie, konferencya będzie się musiała zebrać.

Z Belgradu nic ostatnie poczty nie przyniosły, prócz tego cośmy już wczoraj i dziś powyżéj podali.

Walker ruszył z Mobile na statku „Susan“ w 140 ludzi, a ścigany przez statek wojenny, uszedł. Zapewne więc nową przedsięweźmie wyprawę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy
(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 grudnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	428	424
Ruble obrączkowe agio		9	8
Talary pruskie za 150 zł. now.		$98\frac{1}{2}$	98
Owancygiery	złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 34	8 24
Napoleondory 20 fr.	„	8 20	8 10
Dukaty holend. ważne	„	4 78	4 69
„ austryackie	„	4 79	4 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	84 —	$83\frac{1}{2}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	85 90	85 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{3}$

Wiedeń 28 grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	86	—
Hamburg	76	20
Londyn	101	50
Paryż	40	35
Agio od złota	4	83
5% Metaliki	84	40
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa 5%	85	55
Obligacye indemniz. galic.	83	75
Akcye Bankowe	1003	—
„ kredytu ruchomego	244	80
„ kolei francusko-austryackich	254	40
„ kolei północnéj	1775	—

Lwów 23 grudnia.		
Dukat holenderski	4 35	4 32
„ austryacki	4 37	4 34
Półimperyał rosyjski	7 56	7 50
Rubel rosyjski	1 $31\frac{1}{2}$	1 $30\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 28	1 26
Pięciozłotówka polska	1 8	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 15	78 45
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 —	79 24
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 55	81 —

Warszawa 23 grudnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 35
Obligi skarbowe	„	93 58	—
kupon		—	— $92\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	—	14 70
kupon		—	— 30

Wrocław 24 grudnia.		
Banknoty austryackie	$103\frac{1}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$93\frac{3}{4}$	—
„ listy zastawne	—	$90\frac{1}{2}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{3}{4}$
„ „ „ 3½%	$89\frac{1}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.	81	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 28 grudnia. Z powodu świąt bardzo mało wczoraj zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, a przytem kupujących było niewielu i targ szedł bardzo opieszale z powodu, że z Prus wiadomości są bardzo nieprzyjazne pokupowi. Stosunek *banknotów austryackich do monety pruskiéj* nie przedstawia dziś tych już korzyści dla zagranicznych skupywaczy co dawniéj. Lepiéj wychodzą ci skupywacze pruscy, którzy wprost prowadzą z Królestwa Polskiego zboże na dalszych punktach handlowych niż w pobliżu Krakowa, gdzie stosunki monetarne wpływ na stan cen wywierają. Mimo małego dowozu płacono na granicy korzec pszenicy po 30 złp., a piękniejszą po 31. $31\frac{1}{2}$ do 32; piękne w ogóle żyto po 18, $18\frac{1}{3}$, $18\frac{1}{2}$, a wyborowe 19, $19\frac{1}{4}$, $19\frac{1}{2}$. Jęczmień po $13\frac{1}{2}$, 14, $14\frac{1}{2}$ i ziarno grube, mianowicie do browarów po $15\frac{1}{2}$, 16 a nawet aż do 17 złp. Owies znajduje jeszcze łatwy pokup i płaconym bywa po cenach ostatnio-tygodniowych. — Na targu dzisiejszym w Krakowie trzymało się zboże stosunkowo lepiéj niż na granicy i płacono za korzec (czyli dwie mierzyce austryackie) pszenicy po $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$, 8 do $8\frac{1}{8}$, $8\frac{1}{4}$ złr. mk. Żyto po $4\frac{1}{2}$, $4\frac{3}{4}$ 5 złr. Jęczmień nieco lepszy znajdował pokup w ziarnie szczególnie średniem i odchodził po cenach $3\frac{3}{4}$, 4, $4\frac{1}{8}$, do $4\frac{1}{4}$ złr. W ogóle wszelako targ dzisiejszy nie miał znaczenia, ani też uważany być może za podstawę do przyszłego. Zależy to bowiem i od stanu targów zbożowych tak w Królestwie jak i w Prusach i od stanu dróg. Mimo zaprowadzenia miary austryackiéj, sprzedaż się odbywa na korce lub na wagę, ale i w tym ostatnim przypadku, korzec branym bywa za podstawę obrachunku. Również ceny liczone bywają tak jak i w całym niemal handlu na monetę konwencyjną, co zapewne potrwa jeszcze czas jakiś, przynajmniéj, póki nowa moneta nie nastanie.

W mieście obwodowem **Wadowicach** praktykowano na dniu 23 grudnia b. r. następne ceny targowe w walucie austryackiéj:

za mierzycę dolno-rakuzką p s z e n i c y,
przedn. (86 funt.) 4·36, średn. ($84\frac{1}{2}$ funt.) 4·20, pośled. (84 funt.) 3·57,
ż y t a
(77 funt.) 2·87, ($75\frac{1}{2}$ funt.) 2·57, (75 funt.) 2·46.
o w s a dowieziono 201 mierzyc
(48 funt.) 1·$73\frac{1}{2}$, (46 funt.) 1·$57\frac{1}{2}$. (45 funt.) 1·47,
z i e m n i a k ó w dowieziono 182 mierzyc
1·05,
za centnar s i a n a wiązanego (dowóz 49 centnarów.)
1·27.
za centar s ł o m y w o k ł o t a c h (dowóz 136 cent.)
0·84.
za sążeń d r e w (długości 30")
twardych 6·30, miękkich 4·20,

świec lanych funt wiedeń.	0·$45\frac{1}{2}$
„ maczan. funt „	0·43
łoju surowego „ „	0·34
wołowiny „ „	0·$10\frac{1}{2}$
soli kruchowéj, „ „	0·09
oleju rzepak. „ „	0·91

(Koresp. Izby handl. krak.)

Wiedeń 20go grudnia. Od 1go stycznia wchodzi w życie na kolei północnéj nowa taryfa opłat w walucie austryackiéj. Ponieważ ona obchodzić może bliżéj mieszkańców Krakowa; przeto podajemy wyimki następujące. Osoba I klassy płacić będzie za milę: 36 c.; II kl. 27 c.; III kl. 18 c.; żołnierze jadący pojedynczo aż do 25 ludzi w III kl. $10\frac{5}{10}$ c.; w transportach większych $5\frac{25}{100}$ centów. — Za nadwyżkę w pakunku podróżnych będzie opłata $1\frac{5}{10}$ c. od mili i $\frac{1}{5}$ centnara cłowego. Opłata od ekwipażów I seryi będzie wynosić 1·05: II seryi 1·$31\frac{5}{10}$; III seryi 1·$57\frac{5}{10}$; IV seryi 2·10 od sztuki za jednę milę. Opłata od koni będzie od sztuki pojedynczéj za każdą milę 1·05; od dwu sztuk razem 1·$31\frac{4}{10}$; od trzech sztuk i więcéj sztuk płaci się za każdą sztukę i milę $52\frac{5}{10}$ centów; za psy $5\frac{3}{10}$ od sztuki za jednę milę. Co do przesełek towarowych ustanowioną została opłata następnie: od przesełek I klasy $1\frac{95}{100}$ c.; II kl. $3\frac{34}{100}$ c.; III kl. $3\frac{90}{100}$ c. od mili i centnara cłowego.

(Wien. Hlds u. Börs. Ztng.)

Wrocław 24go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	95-102	84	62-71
„ żółtéj	87- 95	65	57
„ na gorzelnią	48	44	40
Żyta	58- 60	56	54
Jęczmienia	46- 52	40	36
Owsa	39- 42	36	32
Grochu	82- 87	72	65
Rzepiku	130	125	121
Rzepaku jarego	90	80	—
Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich:			
czerwonéj dawnéj	$14\frac{1}{2}$	$13\frac{1}{2}$	—
„ nowéj	$16\frac{2}{3}$	15	$14\frac{2}{3}$
białéj	$22\frac{1}{2}$-$23\frac{1}{2}$	21	$19\frac{1}{2}$

Spirytusu z ziemniaków 80 próby Trallesa, wiadro o 60 kwartach: 8 talarów gotówką.

(Bresl. Hdlsbl.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

(Nadesłane.)

Na korzyść Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, celem dokupienia gruntu, a wychowywania i zaprawiania do pracy w ziemi jak największéj liczby dzieci, będzie dany przez uproszonych znakomitych artystów i amatorów **KONCERT**, w którym miasto nasze po raz pierwszy będzie miało szczęście słyszeć tyle słynną uczennicę Szopena księżnę Marcelinę Czartoryską oraz i p. Nikodema Biernackiego, znanego już i cenionego z Krakowie. Uroczystość muzykalna w składzie tak rzadkiéj doskonałości nie łatwo trafić się mogąca, mamy nadzieję, iż zwabi nietylko licznych miłośników muzyki w Krakowie mieszkających, ale i o mil kilkanaście i daléj. W téj téż nadziei, trzema tygodniami naprzód, jest dzień Koncertu na 15go stycznia nadchodzący r. 1859 stale oznaczony i niniejszem do wiadomości publicznéj podany.

Dnia 26 grudnia 1858 roku.

Przyjechali od 27 do 28 grudnia.

HOTEL POLLERA. Białoruski Aleks. inspekt. z Wiednia. Skrzyński Ludwik, Hr. Fredro wł. dóbr ze Lwowa. Eberl Ignacy urz. z Biały. Krim Hugo kupiec z Berna. Heffels Ed. urz. banku, Ossent Juliusz dyr. banku z Dessau. Hr. Humnicka Rózalia wła. dóbr z Kościena. Padiaur Wacław urzędn. z Würbenthal.

Wyjechali: Belfert Ludw. wł. dóbr do Paryża. Blau Maurycy kupiec, Schulz Rudolf fabr. do Biały.

HOTEL ROSYJSKI. Wincenty, Jacenty i Karol Siemieńscy wł. dóbr z Polski. Wiktor Sacharzewski wł. dóbr żoną z Rosyi. Jan Leszczyński ob. z Warszawy. Kazimierz hr. ze Zmigroda Stadnicki obyw. z Hiszpaaii. Amalia Croullebois guwernantka z Paryża.

Wyjechali: Wiktor Sacharzewski wł. dóbr do Paryża.

HOTEL DREZDENSKI. Anna Bazinerye. Marie Berthaud guwernantki Jan Bertrand guwer., Ignący Kopczyński, Piotr Sobański ob. z Paryża. Oskar Sosnowski ob. ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Wincenty Leszczyński ob., Feliks Jankowski ob. z Polski. Cyprian Ujejski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Wincenty Leszczyński ob. do Polski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	6	328‴ 79	+ 0'4	87	zachodni słaby	pochmurno			
	10	327 04	— 0 1	98	„ „	„		— 1'1	+ 0' 5
27	2	324 81	2 0	100	„ „	„			
	2	323 55	+ 1'4	90	„ „	„			
	10	322 85	1 3	89	„ „	„		— 2'0	+ 1' 6
28	6	322 70	— 0 1	97	„ „	„			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*